

Dr. Jerzy Niemojewski

historyk powstania styczniowego

(Wspomnienie pozgonne)

S. p. Jerzy Niemojewski urodził się dnia 23. XI. 1894 r., jako syn Henryka, założyciela znanego laboratorium fizjologiczno-chemicznego „Cholekina”, i Izabelli z Ulanowskich. Dzieństwo i młodość spędził bądź w Warszawie, bądź w Kazimierzu n/Wisła, który pokochał uczuciem mocnym i trwałym. W r. 1913 ukończył szkołę średnią. Pracy oświatowej oddawał się zaczął już na ławie szkolnej, wygłaszając szereg odczytów i pogadanek dla dorosłych analabistów.

Wskutek wojny światowej przerwano studia prawnicze i udaje się w Lubelskie. W ciągu lat 1916 — 1918 pełni, z ramienia władz okupacyjnych, czynności bibliotekarza w b. Instytucie Rolniczym w Puławach. Doprowadza tam do stanu używalności księgozbiór, liczący ponad 100.000 tomów. Jednocześnie bierze czynny udział w pracy oświatowej i społecznej na terenie pow. pułaskiego: wygłasza odczyty z przyrody i historii Polski; zakłada lub uczestniczy w zakładaniu kursów dla analabistów, zespolów amatorskich, kółek rolniczych, straży pożarnych, spółdzielni; pisuje do gazet lubelskich (pod pseudonimem „Oriol”). Wydaje w r. 1916 pod tymże pseudonimem pracę „Kościuszką a Polską”. W ostatnich miesiącach okupacji organizuje bierny opór przeciwko rekwizycjom władz austriackich. Nie należąc do P. O. W., wyświadcza jej szereg cennych usług.

Niezłocznie po odzyskaniu niepodległości wstępuje do grupy odcieczu Lwowa m/ra. Wiczeorolowicza. Od 21. XI. do 16. XII. 1918 r. bierze udział w walkach z Ukraińcami pod Rawą Ruską, jako szeregowiec w kompanii karabinów maszynowych. Już na froncie zapada na ciężką chorobę nogi, a potem ręki, która nęka go do śmierci. Po rocznym pobycie w szpitalu otrzymuje książkę inwalidzką z następującym uzasadnieniem: „niezdolności do służby wojskowej — gruźlicze cierpienia stanu kołanowego, prawego i lewego, przetokami, stwierdzone klinicznie i rentgenologicznie, resztowanie stawu łokciowego lewego na tymże tle. Służba wojskowa przyczyniła się do wybuchu choroby. Procent do pracy zarobkowej 75 %”.

Chodząc zaczyna — o kulach — dopiero w maju r. 1920. Jednak podczas inwazji bolszewickiej zgłasza się ponownie do wojska. Zostaje przyjęty w charakterze urzędnika wojskowego, a z czasem przemianowany na oficera korpusu naukowo-oświatowego. Pełni czynności referenta bibliotecznego w Sekcji Oświaty i Kultury Oddz. III Sztabu Generalnego, potem prowadzi administrację „Zolnierza Polskiego” do r. 1925, kiedy z powodu choroby przeniesiony zostaje do rezerwy w stopniu kapitana.

Mimo nieznosnych cierpień, leżąc przez półtora roku w łóżku, później przez parę lat chodząc o kulach, kończy w r. 1920 rozpoczęte przed wojną, dwukrotnie przerywane, studia prawnicze, poczem uczęszcza na wydział filozoficzny Uniwersytetu Warszawskiego. W r. 1924, po ukończeniu wydziału, otrzymuje absolutorium, a także stopień magistra praw. Gdy stan zdrowia polepszył się nie-

co, przez 2 lata z górą zajmuje stanowisko bibliotekarza w Min. Komunikacji. W r. 1933 otrzymuje stopień doktora filozofii. Służba państwowa, studia uniwersyteckie, zarządzanie przez czas dłuższy „Cholekiną”, nakoniec nieprzerwane badania naukowe — wszystko to spłata się z nieopisanymi i wciąż odnawiającymi się cierpieniami. Do choroby nogi i ręki przyłącza się choroba nerek. Leczy się w uzdrowiskach krajowych, we Włoszech, Szwajcarii, Rumunii, Algierze. Tę smutną egzystencję umożliwia i osładza poświęcenie małżonki, pielegnująca cierpiącego męża z bezgranicznym oddaniem się i zaparciem siebie. Niegasyjący zapal wewnętrzny, namięśnienie pracy, połączone z rzadko spotykaną wytrzymałością, pozwalają na dekonowanie prawie cudów. Połowę niemal dni swoich spędza przykuty do łóżka, czytając i pisząc, resztę czasu dzieląc pomiędzy pracę zawodową, a żmudne poszukiwania archiwalne.

Zgłosił historyk interesował się głównie tą częścią Polski, z którą związany był kolejami swego życia: Kazimierzem nad Wisłą i Lubelszczyzną. Przez lat wiele prowadził gruntowne badania naukowe, gromadząc systematycznie źródłowe materiały do historii Kazimierza, od czasów zamierzchłych począwszy, oraz do organizacji i dzieł powstania styczniowego w woj. lubelskim. Uwagę jego zaprzętały także inne zagadnienia, jak: sądownictwo wojskowe rosyjskie w czasie powstania r. 1863, pobyt na Syberii skazanych na zesłanie lub katargę, rola w powstaniu Karola Majewskiego, wielokrotnego członka Rządu Narodowego.

Ogłosił drukiem: „Z historii Kazimierza Dolnego i jego okolic, 1916” (część I — szerszej zakrojonej pracy), „Podstawy prawne wyroków sądów wojskowych rosyjskich w powstaniu r. 1863, 1929” (księga pamiątkowa prof. M. Handelsmana), szereg artykułów w czasopiśmie. Oczekuje na wydanie obszerna rozprawa doktorska: „Leon Frankowski, komisarz i organizator wojskowy woj. lubelskiego”. Prace te cechuje rozległa wiedza historyczna, sumienność i umiejętność korzystania ze źródeł.

Nie sądzone było zmarłemu zebranie płonów wieloletnich badań. Uporczywa choroba podcięła twardego organizm, broniący się ze wszystkich

sił swoich. Nie pomogła ani nieugięta wola przetrwania, ani starania rodziny i żony, ani operacje i zabiegi troskliwych lekarzy. Zakoczył życie 5 listopada 1937 r.

Gdyby nieubłagany los pozwolił mu żyć zwykłym życiem ludzkim, któż wie, czego by dokonał, obracając niespożyty swą energię na umiłowaną nede wszystko pracę naukową. Ileż sły ducha, ileż zmarnowanego czasu poszło na bohaterskie, lecz bezowocne, zmaganie się z chorobą, którą zapłacił za gotowość służby Ojczyźnie. Często zaledwie jego zamierzone realizowane zostało. Ogromne materiały, zgromadzone przez zmarłego z takim bolesnym trudem, czekają dopiero na opracowanie.

Nauka polska poniesła wielką stratę.

Nowy Rok w Chinach

Rok chiński jest rokiem księżycowym, wskutek czego jest on dłuższy od naszego słonecznego o 10 dni. W bieżącym roku Nowy Rok w Chinach przypada na dzień 28 listopada. W miejscowościach gdzie jeszcze nie dotarły wojska japońskie, był on obchodzony według zwyczajów bardzo uroczyste. Na dziesięć dni przed końcem roku zostały wystawione w urzędach pieczęcie państwowe, co oznacza zawieszenie urzędowania. Z uwagi jednak na stan wojenny wyznaczono na czas ferii t. j. do dnia 28 grudnia dyżury.

Przygotowania świąteczne zaczynają się w Chinach od robienia ciast, zwanych „noworocznymi”. Na tydzień przed Nowym Rokiem Chińczycy składają ofiary bożkowi kuchni, który wyobrażony jest na małym wizerunku, wiszącym w niszach nad piecem kuchennym. Przede wszystkim wizerunek ten ulega gruntownemu oczyszczeniu z sadzy, jakie na nim przez 365 dni osiadały. Według wierzenia Chińczyków

Zażydzenie „ZAIKS-u” Blisko stu żydów

wśród kompozytorów i autorów scenicznych

Podaliśmy niedawno listę członków władz ZAIKS-u żydów, obecnie podajemy członków ZAIKS-u — pochodzenia semickiego.

Miszulowicz Aleksander, Amsterdam Aleksander, Laks Dawid, Glück Szymon (Barylski Stefan), Baumritter Gustaw (Włast Andrzej), Beigelman Dawid, Beylin Gustaw, Beigelman Artur, Fliederbaum Kazimierz (Brzeski), Blaufruks Stanisław (Belski), Beylin Karolina, Beylin Stefania, Białostocki Zygmunt, Bielski Franciszek, Birnbaum Mieczysław, Bloch Helena, Winecki Bolesław, Boruński Leon.

Broderon Mojżesz, Lesman Jan, Winawer Bruno, Schwarzman Max, Jonas, Wirski Juliusz, Eiger Julian, Eiger Władysław, Schlechter Emanuel, Frankental Marek, Warszawski Henryk, Friedwald Wiktor (Krystian), Friedwald Zenon, Front Julian, Fuks Leo, Gradstein Juliusz (Gardan), Gleichgewicht Jerzy (Juraudot).

Gold Artur, Gold Herman Henryk, Goldhaas Adolf, Turkow Izaak Ber, Grünberg Adam, Halpern Feliks, Halpern Stanisław, Szpigel Henryk, Staniaw (Harvey) Beszeles Marian (Hemar), Hertz Benedykt Jó-

zef, Hertz Jan Adolf, Hirsberg Jerzy, Hoherman Mieczysław, Jarosy Fryderyk, Mayer William, Ryba Jerzy (Jellin), Kagan Jakób, Katuszyn Ludwik, Katuszek Szymon, Kon Henryk, Kronenberg Leopold, Krukowski Stefan, Lauterbach Antoni, Heller Leon, Hermelin Władysław (Lin), Szytkgold Marcell, Micmacher Bolesław, Pinus Jan, Tuwim Julian, Goldhaas Adolf, Ordonońska Hanka, Słomski Antoni (Prorok), Rajfeld Bolesław, Reinfus Walery, Rosenbaum Natan Feliks (Sadek Napoleon), Rubin Basia, Rubin Gerc, Singer Ignacy, Wesby Iwo, Skrzypce Chaskiel, Stern Anatol, Stern Stanisław, Stuckgold Ludwik, Sztajnfeld Mordka, Witlin Tadeusz, Weinberg Samuel — Szmil, Warszawski Henryk.

Tak więc blisko setka kompozytorów muzycznych i autorów scenicznych żydów, należy do ZAIKS-u.

Czyż członkowie — Polacy nie powinni doprowadzić do odżydzenia tej placówki, poczynając od żydowskich „władz”, a kończąc na członkach ZAIKS-u — żydach. Mat.

„Państwo Chrześcijańskie”

W dalszym ciągu interesujących „Wieczorów dyskusyjnych”, organizowanych przez Archidieceję Instytut Akcji Katolickiej Dr. Karol Górski, docent Uniwersytetu Poznańskiego wygłosi odczyt na temat: „Ustrój gospodarczy w średniowieczu i jego stosunek do katolickiej nauki społecznej”.

Odczyt odbędzie się w Domu Katolickim przy ulicy Nowogrodzkiej 49 we wtorek, dnia 14 grudnia o godzinie 20-tej.

Z I M A...



Olbrzymie gobeliny o 60 m.² powierzchni

Na olbrzymim warsztacie tkackim w Sztokholmie tkany jest ręcznie przez szóstą dziewcząt szwedzkich gobelin o rozmiarach 60 metrów kwadratowych. Gobelin ten ma zdobić salę koncertową w Göteborgu. Pracę rozpoczęto w ostatnich dniach lutego a w przyszłym roku, 1 listopada 1938 ma być zawieszony.

Barwny obraz gobelinu opracował malarz Szwed Eriksen. Centralną postacią jest kobieta hiszpańska obok licznego typów egzotycznych, Bałwinów, wiejskich grajków, tancerek i podobnych postaci z południowych rynków.

Po zatwierdzeniu projektów, wątpliwe poczęto, czy siły tkaczy szwedzkich będą w stanie dokonać dzieła. Nie wierzono, by znalazły się tak zręczne ręce, któreby sporządziły gobelin o tak olbrzymich rozmiarach. Jednak pod kierownictwem fachowcy dzieło rośnie szybko i utkano już siedemnaście metrów kw. Dla Göteborgu będzie to oryginalny nabytek, który niewątpliwie ściąganie mnóstwo turystów zagranicznych.

O wschodzie słońca członkowie

BANDERA! BANDERA! BANDERA!

— tak brzmi nazwa wykwalifikowanych z 2-ma filtrami wiatrowymi z bibulki gaszącej po 100 szt. w pudełku za 20 groszy —

z bibulki niegaszącej po 150 sztuk również z dwiema filtrami wiatrowymi **Szanujcie swój grosz — nie przepłacajcie!**

Produkują: WŁADYSŁAW ABLEWICZ i MARIAN CZŁONKO w Warszawie, Kościelna 8, tel. 12-24-51

JERZY MARIUSZ TAYLOR

34)

CZCICIELE WOTANA

POWIEŚĆ

— Czy znasz to? — spytała z uśmiechem, trochę pobłażliwym, a trochę tragicznym.

Jakżeby nie miał znać? Przecież od dziecka nosił to na szyi, uważając ten szczerzący piękne klejnotu za coś w rodzaju amuletu. Matka przybrana, którą uważał za prawdziwą, kazała mu tego pilnować jak oka w głowie i zawsze mieć przy sobie.

Węć to było tak? To ta wspaniała dama w miłosnym związku z nieznanym wielkim panem dała mu życie? I przyznawała się do tego grzechu otwarcie, patrząc mu wprost w oczy z żalonym uśmiechem winowajczyni?

Nieoczekiwana wiadomość oszołomiła go tak dalece, że gorączka, o której już prawie zapominał, powróciła znowu, ku przerażeniu księżny, wyrzucającej sobie, że powiedziała mu o tym zbyt wcześnie.

Ale nazajutrz miała powód do radości, bo sen — ten najlepszy środek leczniczy — zrobił swoje i Alfred obudził się zupełnie przytomny. Kiedy, zaniepokojona, weszła do jego sypialni z rana, wyciągnął do niej obie ręce i tak jakoś dziecinnie, jakby z pewnym zawstydzaniem, odezwał się:

— Dzień dobry, mamoo...

Księżna długo jeszcze kłęczała przy łóżku, tuląc odzyskanego syna w objęciach i płacząc cichutko ze szczęścia, bo czuła, jak w pustym jej sercu znowu zaczyna tętnić przybierająca z każdą chwilą fala ikliwego uczucia. Jakby odżyła nagle idylla miłosna, przetrwana niedgdy tak krwawo i brutalnie. Kochanek zmarły chwiał w synu. Jakże podobny był Alfred do ojca. Te same jasnokasztanowe włosy ze złocistym połyskiem, ten sam głos pełen radości życia, to samo czyste spojrzenie. Wszystko w nim było takie same, tylko miłość księżny stała się jakaś inna, wyszlachetniona, subtelniejsza, pozbawiona pierwiastków egoizmu

Wtedy też księżna zawezwała swego adwokata i poleciła mu przeprowadzić wszelkie starania i formalności, jakie mogły być potrzebne dla uznania Alfreda Przetockiego — z zawodu mechanika, pracującego w dziale technicznym Polskiego Radia, jak głosił dokument osobisty młodego człowieka — za syna pani Amelii Ostrogskiej.

— A czy łaskawa księżna nie przewiduje jakich trudności spadkowych? Mogłoby się odezwać z protestem Koniecpolscy, jako blisko spokrewnieni z rodem Ostrogskich — zauważył ostrożny adwokat.

Okazało się jednak, że księżna pomyślała już o takiej możliwości i usunęła ją, porozumiewawszy się nie tylko z Koniecpolskimi, ale również z dalszą rodziną swego męża. Nie. Z tej strony nie potrzebowała się niczego obawiać. To są rodziny zbyt zamożne, aby miały się łaszczyc na nędzne reszki, jakie pozostały z wielkiej ongiś fortuny Ostrogskich. Zrujnowany zamek w Ostrogu z marnymi kilkuset włokami ziemi ornej, stara kamienica w Warszawie i pałacyk teresiański z zaniedbanym parkiem myśliwskim, nie mogły stanowić dla nich żadnej pokusy. Ciążące na tych nieruchomościach długi bankowe i podatek spadkowy, jaki trzeba było zapłacić skarbowi w wypadku dziedziczenia, sprowadziłyby wartość niemal do zera.

Dziato się to w czasie, kiedy Alfred był jeszcze osłabiony po przebytej tylko co chorobie. Adwokat siedział z księżną przy biurku, rzucając od czasu do czasu na leżącego w łóżku urodziwego młodzieńca podejrzliwie — tak przynajmniej Alfredowi się zdawało — spojrzenia. I Alfreda od podrywało, aby krzyknąć na cały głos, że nie życzy sobie żadnego spadku i pragnie najgoręcej, aby z jego powodu matka nie miała nawet najmniejszych nieprzyjemności.

Jeżeli tak nie uczynił, to dlatego tylko, że nie czuł się dość silny. Sprawiło mu to dziwną przyjemność, że leży spokojnie w wygodnym łóżku, i nie potrzebuje myśleć o niczym, a kiedy adwokat zażądał od niego podpisu na jakimś dokumencie, który wystukał sprawnie na malej przenośnej maszynie — Alfred spełnił natychmiast jego żądanie, chcąc pozbyć się jak najszybciej natręta.

Adwokat zniknął wreszcie za drzwiami, nie zapomniawszy rzucić nowemu spadkobiercy kniaziowskiego nazwiska na pożegnanie ostatniego ze swych podejrzliwych spojrzeń.

Wtedy dopiero Alfred zaczął mówić:

— Obudziłem się dzisiaj w nocy, nie mogłem spać i myślałem ciągle, jaka to cudowna rzecz znaleźć matkę. Taki się czułem osamotniony od czasu, kiedy straciłem tamtą... przybraną. Ale ciągle dręczyła mnie jedna myśl. Wiesz, mamoo, jaka? Żeby ktoś nie pośmiał mnie, że zgodziłem się, abyś mnie uznała za syna dlatego tylko, że czułem w tym dobry interes...

Mówił z oczami zamkniętymi, nie widział więc, jak twarz księżny rozjaśniła jakąś promienną radością, mierzchna powoli, oblekając się w wyraz bólu. Gdyby to zobaczył, zamilkłby na pewno. Ale nie patrzył i ciągnął dalej:

— Wiesz, mamoo, to może ci się wydać dziwne, ale ja wcale nie byłem zaskoczony tym, że cię odnalazłem. Zdaje mi się, że to już tak musiało być. Naprawdę, mamoo. To nie był żaden przypadek. Posłuchaj tylko. Kiedy byłem jeszcze zupełnie mały i pasłem gęsi, tam na Wołyniu, przywędrowała raz do nas cyganka. Była bardzo stara i bardzo brzydka, a ja, jak to dziecko, bałem się jej ogromnie. Matka moja, no wiesz, tamta... powiedziała jej wtedy, aby poszła sobie precz, a ona rozgniewała się, zaczęła kłąć, a potem tak jakoś przenikliwie spojrzała na mnie...

— I co? I co? — dopytywała się drżącym głosem księżna. Alfred uśmiechnął się i otworzył na chwilę oczy, ale nie bawem przymknął je znowu. Wygodniej mu było tak mówić.

— No, nie wiem, czy mam opowiadać dalej, bo tak się przejmujesz, mamoo.

— Ależ nie. Mów, mój maleńki, mów — szeptała księżna gładząc go delikatnie po głowie i starając się na próżno powstrzymać nabiegające do oczu łzy.

— No, więc słuchaj, mamoo. Cyganka powiedziała tak: „Czy to wasz synek?”, a kiedy usłyszała, że tak, wtedy zaskrzeczała obrzydliwie: „Nie kłamcie, kobieto, bo i tak nie uwierzę. To nie jest wasze własne dziecko. Ale ten chłopiec znajduje jeszcze kiedyś swoją matkę. Stanie się tu wielką zawierucha, gorsza od najstraszniejszej burzy. Będą grzmiały armaty i poleje się ludzka krew. Wtedy los porwie go od was i zaprowadzi do prawdziwej matki, aby jej przyniósł spokój, ratunek i szczęście. On to szczęście stąd wyniesie, ale wam z tego nic nie przyjdzie. Nie! Nie!” (D. c. n.).